

Nikt nie lubi matki mężennicy



Oessu, wypiąłm dzisiaj CIEPŁĄ kawę! Jest sukces! Mamy to! Przebrałam się z piżamy w dres o 12:00 i czuje się jak milion dolarów. Uciekłam do Biedry i czuję się jak na randce! Byłam sama w kiblu i czułam się jak w SPA!

Znacie to? Ile razy słyszałyście takie frazesy od blogerek, od swoich znajomych, czy nawet z własnych ust? Niech rzuci kamieniem pierwsza, która nigdy żadnego z nich nie wypowiedziała.

Ja sama winna jestem wszystkich.

Udostępniłam ostatnio mój wpis sprzed kilku lat, o tym jaki miałam wyrzyg na idealne macierzyństwo, na pozory i iluzję, na to, że internetowe matki nie mają gorszych dni. Wszyscy wiemy, że mają. Ale jakież było moje zdziwienie, że w ciągu tych kilku lat od publikacji tego tekstu postrzeganie macierzyństwa w internecie bardzo się zmieniło. Że matki wiedzą, że wszystkie miewamy przesrane, a mimo to lubią popatrzeć na tę ładniejszą stronę macierzyństwa. Bo zupki i kupki mają na co dzień w domu, a w wolnych chwilach chcą czegoś więcej, czegoś estetycznego.

„Ja mam dość macierzyństwa matek męczenniczek.”

„Wolę oglądać ładne zdjęcia, a nie umęczone życiem matki polki.”

„Jak ktoś chce zobaczyć prawdziwe życie z małym dzieckiem, wystarczy wyjść na spacer obok placu zabaw, na zakupy do Biedronki czy Lidla, albo do przychodni. Tam jest ogrom prawdziwego macierzyństwa.”

– pisały moje czytelniczki i trudno nie przyznać im racji.

My, matki, wszystkie mamy gorsze dni.

Dni, kiedy nie z własnej woli musimy wstać z łóżka o 4:00 rano, kiedy spełniamy tylko kolejne żądania, podcieramy małe tyłki, i nie możemy już dłużej znieść skakania nam po głowie. Mamy dni, kiedy nasze zmęczenie jest nie tylko fizyczne, ale i psychiczne. Dni strachu, płaczu, ogólnego rozwalenia. Ale to

jest normalne. Każdej z nas się to zdarza.

A teraz spójrzmy na to z innej strony.

Obierzmy trochę inną perspektywę. Na pewno wiele z was pochodzi z domów, w których mama zajmowała się wszystkim. Dla dzieci rezygnowała z pracy zawodowej, ze swoich pasji, zainteresowań, rezygnowała z siebie po to, żeby dzieci miały na stole zawsze ciepły obiad, żeby zapewnić im opiekę w pełnym wymiarze. Na ołtarzu macierzyństwa złożyły ofiarę z samych siebie. My, wypowiadając te wszystkie wyświechtane frazesy, robimy dokładnie to samo. Tworzymy wizerunek matki odczłowieczonej. Matki, która we własnej głowie nie jest już kobietą, żoną, wartościowym pracownikiem, człowiekiem z zainteresowaniami, z pasjami. Jest matką dzieciom. End of story.

A życie mamy tylko jedno.

Na końcu jego drogi nikt nie da Ci nagrody za bycie matką – męczennicą. Nie dostaniesz medalu za zaniedbanie siebie na rzecz dbania o swoje dzieci.

Nie narzekaj, że pijesz zimną kawę przez dziecko, bo wiesz lepiej ode mnie, że to nie ono jest powodem.

Nie narzekaj jak bardzo jesteś zmęczona, wymieniając szczegółowo ile razy wstałaś w nocy żeby zmienić pieluchę, dać pić czy poprawić kołderkę.

Nie mów swojemu partnerowi, że ma prawo spędzić czas poza domem, a potem nie miej do niego pretensji, że Ty spędzasz tego czasu dużo mniej. I Ty, i on, oboje macie prawo do czasu wolnego spędzonego w samotności, do rozwijania swoich pasji i zainteresowań.

Oddaj czasem dziecko pod opiekę innej osoby niż Ty sama.

Ucz swoje dziecko samodzielności, bez względu na to jak bardzo uwielbiasz fakt, że jest ono od Ciebie zależne.

Nie stawiaj siebie i swoich potrzeb na ostatnim miejscu. Zamiast kolejnych dziecięcych ubranek, których i tak masz już całą komodę i pół szafy, kup sobie bieliznę, fajny ciuch i kosmetyki. Zrób paznokcie, pójdz na masaż. Zasłużyłaś na to.

Nie krytykuj innych matek za to, że są „samolubne”, bo wyjechały na dwa dni zostawiając dziecko z ojcem lub podały na obiad mrożoną pizzę. Zamiast tego sama czasem stań się egoistką, bo to bardzo zdrowe!

Nie krytykuj ojca swojego dziecka za sposób, w jaki się nim opiekuje i w jaki uczestniczy w wychowaniu. Nie miej też pretensji, że nie czyta w Twoich myślach, kiedy potrzebujesz jego pomocy.

Matka nie będzie się dobrze opiekować swoim dzieckiem, jeżeli sama najpierw nie zaopiekuje się sobą.

Matka **musi** być czasem egocentryczką, bo będzie to miało dobry wpływ nie tylko na nią samą, ale i jej rodzinę. Matka **musi** zadbać o własne szczęście, żeby miało to przełożenie na szczęście jej rodziny. Matka **musi** mieć coś POZA tą rodziną. Hobby, karierę zawodową, samotny wolny czas spędzony poza domem, przyjaciółki, chwile ciszy. Cokolwiek. I musi zdawać sobie sprawę, że elementy te (nie muszą być wszystkie naraz, wystarczy dowolna kombinacja) nie tylko dadzą jej równowagę psychiczną, ale że po prostu należą jej się jak psu buda.

Dbajmy o nasze rodziny. Dbajmy o nasze dzieci. Kochajmy je, przytulajmy, całujmy, karmmy, dawajmy im wszystko, lub prawie wszystko, czego potrzebują. Ale pamiętajmy, że mimo iż są one olbrzymią częścią naszego życia, to życie nadal należy do nas.

Nie wmawiajmy sobie i innym matkom, że zapominając kim są, zapominając o swoich potrzebach i o swoim znaczeniu w jakikolwiek sposób stają się lepszymi matkami. Żyjąc tylko i wyłącznie życiem swoich dzieci nie stają się w oczach innych bardziej kochające czy bardziej odpowiedzialne.

Nikt nie lubi matki męczennicy.

Bo tylko ona sama widzi siebie wyłącznie jako matkę. Dla innych ludzi jest po prostu człowiekiem. Użalającym się nad sobą człowiekiem, który zrezygnował sam z siebie na rzecz innego, słodkiego, małego, bardzo kochanego, ale nadal tylko – człowieka.

Macierzyństwo **może** wysysać z nas życie. Dajemy w nim z siebie wszystko, a wciąż mamy wrażenie, że to nie wystarczy. I oczywiście, że wymaga ono od nas pewnych poświęceń, bo

decydując się na dziecko postanowiliśmy powołać od zera byt, który w pełni musimy ukształtować. Nasza robota jest cholernie ciężka, ale, jak w każdej innej robocie – potrzebujemy czasem od niej przerwy.

Posypuję dziś głowę popiołem.

To nie znaczy, że od dziś zobaczycie u mnie sam lukier, tęczę i jednorożce, dziecięce *stylóweczki* i buźkę *bombelka* w każdej możliwej konfiguracji. Zawsze będziecie mogli do mnie przyjść po prawdę, zniecierpliwienie, zmęczenie i smutek, które są nieodłączną częścią macierzyństwa. Ale jestem przekonana, że złoty środek istnieje i jest nam wszystkim niezbędny do życia.

Dlatego wypij dziś **ciepłą** kawę.

Zrób paznokcie.

Kup sobie fajny stanik.

I żyj.